

opusdei.org

To, co normalne, dyskretne i Boże

Niektórzy ziomkowie Jezusa wątpili w to, że moc Boża może objawić się w kimś „tak zwyczajnym”. Pan wciąż chce odnajdywać nas w tym, co zwyczajne, utkane z prostych norm pobożności, którymi staramy się żyć.

14-08-2022

Jest szabat. Jezus przebywa w synagodze w Nazarecie. Być może na myśl przychodzą Mu liczne czułe wspomnienia z dzieciństwa i

młodości. Ileż razy musiał tam słuchać Słowa Bożego! Do Jego ziomków, którzy znają Go od dawna, docierały różne wiadomości na temat cudów, jakie czynił w sąsiednich miastach. Ten fakt powoduje zaś coś dziwnego: znajomość z Jezusem staje się dla nich przeszkodą. «Skąd u niego ta mądrość i cuda? Czyż nie jest on synem cieśli?» (Mt 13, 54-55), zadają sobie pytanie. Zaskakuje ich, że zbawienie może przyjść od kogoś, czyje dorastanie widzieli na co dzień. Nie wierzą, że Mesjasz mógł żyć pośród nich tak dyskretnie i niepostrzeżenie.

Jak ziomkowie Jezusa

Mieszkańcy Nazaretu uważają, że dobrze znają Jezusa. Są pewni, że to, co się o Nim opowiada, nie może być prawdą. «Czy jego Matce nie jest na imię Mariam, a jego braciom Jakub, Józef, Szymon i Juda? Także jego siostry czy nie żyją wszystkie u nas?

Skądże więc u niego to wszystko?» (Mt 13, 56). Wśród ludu, który nie czyni wizerunków Boga, który nawet nie wymawia Jego imienia, jeden z ich rodaków twierdzi, że jest Mesjaszem... Niemożliwe. Co więcej, znają Jego pochodzenie, znają Jego rodziców, znają Jego dom: «Była to rodzina prosta, bliska wobec wszystkich, normalnie włączona w lud»^[1]. Nie rozumieją, jak ktoś tak podobny do nich, może czynić cuda. «Wydaje się, że w przeciętności Jezusa, robotnika z prowincji, nie kryje się żadna tajemnica. Jego pochodzenie ukazuje Go jako równego wszystkim innym»^[2]. Syn Boży pracował z Józefem w jego warsztacie. «Większość życia poświęcił temu zadaniu, wypełnianemu w życiu prostym, nie budzącym żadnego podziwu»^[3]. Dlaczego zwyczajność życia Jezusa mogła być powodem niewiary w Jego Boskość?

Chociaż może nam się to wydawać czymś odległym, ograniczonym do osób, które żyły w czasach Chrystusa, w rzeczywistości my również często jesteśmy podejrzliwi w stosunku do przeciętności. Przyciąga nas to, co szczególne, zwracające uwagę, niezwykle. Zachwyca nas naruszenie codziennego rytmu. Zwykle dzieje się tak, że widzimy, że nasza zdolność dziwienia się jest uśpiona. Uważamy za oczywiste, że dzieje się wiele spraw, zamykamy się w pewnej rutynie, przechodząc do porządku dziennego nad cudami, które są poza tym, co przeciętne. Żeby nie szukać daleko, często przyzwyczajamy się nawet do największego z tych wszystkich cudów, do obecności Syna Bożego w Eucharystii. Jednakże to samo może nam się przydarzyć, jeśli chodzi o nasze osobiste spotkanie z Chrystusem w modlitwie, jeśli chodzi o tę serenadę aktów strzelistych na cześć Najświętszej Maryi Panny, jaką jest Różaniec Święty, albo w

przypadku tych chwil, w których chcemy napełniać nasz umysł i nasze uczucia chrześcijańską doktryną poprzez czytanie duchowe. Być może przyzwyczailiśmy się do tego, że mamy naszego Stwórcę w zasięgu ręki. Szafarz wszelkich łask, miłość, która wypełnia każde pragnienie, jest zamknięty w nieskończonej liczbie tabernakulów znajdujących się na całym ziemskim globie. Bóg zechciał uobecnić całą swoją wszechmoc w miejscach, które oferuje Mu przeciętność. Działa stamtąd. I tak, często bez rozgłosu, w naszym otoczeniu rodzą się niezliczone cuda.

Za kulisami codzienności

Może nas zbić z tropu owa przeciętność Boga, dlatego że przeciwstawiamy ją pewnej spontaniczności, jaką być może uważamy za istotny element jakiejś relacji. To, co przeciętne, może nam się wydawać nazbyt przewidywalne,

dlatego że pozornie brakuje tam kreatywności, czynnika zaskoczenia, napiętności cechującej prawdziwą miłość. Być może tęsknimy za czymś wyróżniającym się, co uczyni z naszej relacji z Bogiem niezrównaną, jedyną w swoim rodzaju i niepowtarzalną przygodę, widowiskowe świadectwo, które może nawet poruszyć inne osoby. Możemy sądzić, że przeciętność ujednoliciła i roztrwania wkład, jaki każdy może wnieść. To prawda, że wobec tego, co zawsze jest takie samo, zrozumiałą reakcją jest przyzwyczajenie.

Niemniej jednak, wiemy, że Bóg zaprasza nas do odnalezienia Go w czymś najbardziej zwyczajnym, w codzienności. Taka jest również ludzka miłość, która wzrasta i pogłębia się, nie tylko posługując się wielkimi, szczególnymi chwilami, ale również w owym milczeniu, zmęczeniu i niezrozumieniu

wspólnych dni, po prostu w przebywaniu razem. «Istnieje coś świętego, Bożego, ukrytego w sytuacjach najbardziej prozaicznych»^[4], Odkrycie tego czegoś wprowadziłoby nas w zachwyty. Dzieje się tak, że chociaż nasza relacja z Bogiem ma miejsce pośród przeciętności, *procesja* odbywa się wewnątrz. Gorąca miłość Boga może wygodnie poruszać się za kulisami przeciętności, w dniu dzisiejszym bez spektakularnych efektów, bez sztucznych ogni, ale z żarzącymi się węglami. Powód jest taki, że wiemy, iż w każdej chwili ktoś patrzy na nas z ciągle nową czułością. Bogu nie przeszkadza *przeciętność*, jaką jest moje życie. Jest ono moje i to jest dla Niego wystarczające. Rzeczywiście Bóg daje nam szansę uczynienia z naszego życia czegoś wyjątkowo szczególnego i specjalnego. On nie umie liczyć inaczej niż pojedynczo. Nigdy nie robi porównań między swoimi dziećmi. Powołał każdego z

nas przed stworzeniem świata (por. Ef 1, 4). Nie ma nikogo takiego samego jak ja i dlatego jestem niepowtarzalny i bezwzględnie miły Bogu.

Pieszczoty wydają się monotonne

Ta przestrzeń przeciętności, w której działa Pan, umożliwia, żeby nasze życie było, jak mówi Św. Paweł, «ukryte z Chrystusem w Bogu» (Kol 3, 3). Pełne jednakowych dni, w których na pozór nic się nie dzieje, a jednak mają miejsce najbardziej niesamowite wydarzenia. «W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”»^[5]. Z zewnątrz mogłoby się wydawać, że monotonia ogarnęła tego, kto próbuje żyć tą świętością w sprawach codziennych. Niemniej jednak, pragnąc zdemaskować tę powierzchowną wizję, Św. Josemaría porównywał drobne i stałe zwyczaje

pobożnościowe takiej duszy do
pieszczot matki w stosunku do
małego dziecka: «Czy plan życia to
monotonia? Czy pieścizoty matki są
monotonne? Czy ci, którzy się
kochają, nie mówią sobie zawsze
tego samego?»^[6]. Równocześnie Bóg
jest skupiony na nas i nie przestaje
myśleć o nas ani miłować nas w
żadnej chwili. Nie jest istotne, że
nasze życie jest tak przeciętne, tylko
że jest tak wyjątkowe dla Niego.

Święty Bernard z Clairvaux pisał do
Papieża Eugeniusza III, swojego
wielkiego przyjaciela, który został
później beatyfikowany, zachęcając
go, żeby nie zaniedbywał stałego
życia modlitewnego i w ten sposób
zapobiegł sytuacji, w której
pochłonęłyby go zajęcia, którym miał
się poświęcić podczas swojej nowej
posługi: «Oderwij się od swoich zajęć
przynajmniej na pewien czas.
Absolutnie nie pozwól, żeby cię
wciągnęły i powiodły tam, dokąd nie

chcesz. Czy chcesz wiedzieć dokąd? Do zatwardziałości serca»^[7]. Bez konkretnych, codziennych zwyczajów związanych z pobożnością sercu grozi niebezpieczeństwo, że zamknie się na miłość Boga i stanie się zatwardziałe. Bez Jego czułości nawet to, co jest najbardziej święte, może stracić sens. Bez Boga u naszego boku natychmiast tracimy wszelkie siły.

W maju 1936 roku Św. Josemaría prowadził pewną rozmowę i zaproponował słuchaczom, żeby każdy poprosił o «łaskę do wypełniania mojego planu życia w taki sposób, żeby dobrze wykorzystywać czas. Dlaczego kładę się i wstaję o niewłaściwej godzinie?»^[8]. Może też zrodzić się w nas pytanie: co ma wspólnego miłość Boga z porą pójścia na spoczynek? To jest cud przeciętności Boga. Dla Niego są istotne, i to bardzo, nasz

sen, nasze zdrowie, nasze plany. Przed wszystkim zaś Bóg chce, żeby w ostatniej chwili nie ogarniał nas niepokój o to, żeby zrobić więcej niż pozwolił dzień, dlatego że tym, kto działa, jest zawsze Bóg.

Dla zapewnienia naszej wolności

Na początku swojego pontyfikatu Benedykt XVI wzywał nas do czujności wobec ciągłego niebezpieczeństwa, które być może było obecne również w owej synagodze w Nazarecie, o której wspomnieliśmy na początku: «Cierpliwość Boga odkupia świat, a niecierpliwość ludzi go niszczy»^[9]. Przeciętność wydaje nam się również zbyt powolna, możemy uważać, że pojawia się późno. My pragniemy, żeby sprawy dobre i święte jak najszybciej stawały się rzeczywistością. Czasami trudno jest nam zrozumieć, dlaczego dobro nadchodzi tak późno, dlaczego

Mesjasz działa tak powoli, do tego stopnia, że «najpierw spędza dziewięć miesięcy w łonie swojej Matki, tak jak każdy człowiek, z nadzwyczajną naturalnością»^[10].

W rzeczywistości być może poprzez tę formę Bóg pragnie zagwarantować ludziom wolność, pewność, że my również chcemy być z Nim, czy to modląc się przez kilka minut, zatrzymując nasz rytm dnia, żeby poświęcić kilka słów Maryi albo zrobić cokolwiek innego. Gdyby Bóg objawił się w odmienny sposób, nasza odpowiedź musiałaby być oczywista. Dlatego widzimy, że Jezus wydaje się szczęśliwy, kiedy przechodzi niepostrzeżenie w scenach Ewangelii. Na przykład, mędrcy musieli być zaskoczeni, widząc króla żydowskiego trzymanego w ramionach przez młodą niewiastę w takim prostym miejscu. Bóg nie chce uzależniać ludzi. Osobowość Syna jest tak

pociągająca, że Bóg wybrał objawienie się w przeciętności, żeby dać pole naszej wolności. Chce, żeby Jego dzieci były wolne a nie przymuszone. Wie, że nic nie stanowi takiego bodźca jak osobiste odkrycie ukrytego skarbu.

Wdzięczność i korzystanie z tej wolności — ze wszystkimi blaskami i cieniami — pomaga nam dzielić Jego cierpliwość wobec tak wielu spraw, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się nam przeszkodą w odkupieniu, a jednak są zwyczajną drogą, na której objawia się Bóg.

Z tego samego powodu również Jego przykazania i Jego normy są darem i zaproszeniem. Można skrótowo określić tę rzeczywistość, uciekając się do dwóch wielkich myślicieli tradycji chrześcijańskiej: «Idąc dalej w tym samym kierunku, Tomasz z Akwinu mógł powiedzieć: „Nowym Prawem jest łaska Ducha Świętego” (*S. theol.* I-II q 106 a 1) —

nie jest nim jakaś nowa norma, lecz darowana nam przez samego Ducha Bożego interioryzacja. To duchowe doświadczenie rzeczywistej nowości w chrześcijaństwie Augustyn mógł na koniec streścić w słynnej formule: „*Da quod iubes et iube quod vis* — udziel tego, co nakazujesz i co chcesz, nakazuj” (*Conf. X 29, 40*)^[11]. W tym świetle są wyraźnie zrozumiałe niektóre pełne żaru słowa psalmisty, które mogą nam posłużyć, żeby podziękować Bogu za tę wolność: «Opowiadam swoimi wargami wszystkie wyroki ust Twoich. Cieszę się z drogi Twych napomnień jak z wszelkiego bogactwa. Będę rozmyślał o Twych postanowieniach i ścieżki Twoje rozważałem» (Ps 119, 13-15).

Bóg jest w tym, co zwyczajne

Żyjemy w epoce zjawisk masowych, osób, które mają miliony naśladowców, zdjęć lub filmów, które

rozprzestrzeniają się w ciągu kilku minut. Wobec tej panoramy, jakże aktualne jest to, co powiedzieliśmy na temat przeciętności, w jakiej działa Pan? Dobrze wiemy, że Bóg jest cierpliwy i powiedział nam, że Jego działanie jest jak zaczyn. Nie jest możliwe odróżnienie zaczynu od ciasta i mimo wszelkich okoliczności dociera do najdalszych zakątków. To Bóg jest pierwszym zainteresowanym zbawieniem świata, o wiele bardziej niż my. Istotnie to On nadaje impuls, rozpala i podtrzymuje. My zasadniczo przyłączamy się do tego ruchu świętości: «Z zadziwiającą normalnością tego, co boskie, duszę kontemplacyjną przepełnia zapał apostolski»^[12].

Papież Franciszek zaprasza nas właśnie do tego, żebyśmy dali się ogarnąć pełnemu wdzięczności drżeniu: «Jakże jest nam dobrze, gdy jak Symeon trzymamy Pana „w

objęciach” (Łk 2, 28)! Nie tylko w głowie i sercu, ale w rękach, we wszystkim, co czynimy: w modlitwie, w pracy, przy stole, przy telefonie, w szkole, z ubogimi, wszędzie. Mieć Pana w rękach to antidotum na wyizolowany mistycyzm i gorączkowy aktywizm, ponieważ prawdziwe spotkanie z Jezusem poprawia zarówno pobożnych sentymentalistów, jak i rozgorączkowanych ludzi czynu. Przeżywanie spotkania z Jezusem jest również lekarstwem na *paraliż normalności*, otwarciem się na codzienny chaos, który wprowadza łaskę»^[13]. Razem z Chrystusem chcemy uwolnić się od tego paraliżu polegającego na myśleniu, że w tym, co zwyczajne, nie ma Boga.

«Maryja uświęca to, co najmniejsze — ukazywał nam Św. Josemaría — co wielu mylnie uważa za nieznaczące i bez wartości: codzienną pracę, troszczenie się o kochane osoby,

rozmowy i odwiedziny krewnych lub przyjaciół. Błogosławiona normalność, która może być wypełniona taką miłością Boga!»^[14].

Diego Zalbidea

tłum. Bronisław Jakubowski

.....

[1] Franciszek, Adhortacja apostolska *Amoris laetitia*, 182.

[2] Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, tłum. Wiesław Szymona OP, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, str. 11.

[3] Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 98.

[4] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 114.

[5] Franciszek, Adhortacja apostolska *Gaudete et exsultate*, 7.

[6] Św. Josemaría, Konspekt rozmowy, 22 sierpnia 1938 r. Cytowane w: Pedro Rodríguez, *Camino, edición crítico-histórica*, Rialp, Madrid, 2004, str. 288.

[7] Św. Bernard z Clairvaux, List do Papieża Bł. Eugeniusza III.

[8] Św. Josemaría, Konspekt rozmowy, maj 1936 r. Cytowane w: *Camino, edición crítico-histórica*, str. 288.

[9] Benedykt XVI, Homilia, 24 kwietnia 2005 r.

[10] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 18.

[11] Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Część II: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. Wiesław Szymona OP, Jedność, Kielce, 2011, str. 77.

[12] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 120.

[13] Franciszek, Homilia, 2 lutego 2018 r.

[14] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 148.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/to-co-normalne-dyskretne-i-boze/> (03-04-2026)